Rok XXI. Petroków, dnia 10 (22) Października 1893 r. Nr. 43.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 8.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkunastokrotne —po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony=4 wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie **„Rajchman i Spółka"** Senatorska 26 i **„Gracyjan Unger"** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		Myśliński Feliks.

Świeży transport towarów **jedwabnych, wełnianych i bawełnianych** na sezon zimowy, oraz **płócien, szyrtingów** i t. d. nadszedł do sklepu **M. POPOWSKIEJ.** (2—2)

Badeńskie winogrona
JABŁKA TYROLSKIE
poleca SKŁAD WIN
W. ZALESKIEGO w Piotrkowie.
(0—3)

JÓZEF CZEKALSKI
Adwokat Przysięgły
otworzył kancelaryję w Piotrkowie, ulica „Moskiewska," dom p. Świerczyńskiego. (1—1)

D-r K. REJMAN
Lekarz
Choroby kobiece, akuszeryja i wewnętrzne; w mieszkaniu przyjmuje 8½—10 rano i 3—5 po południu, ulica „Moskiewska" dom W-go Jakubowskiego. (4—2)

DENTYSTA (2—1)
BOLESŁAW SZREDER
przyjmuje od 15 b. m. osobiście.

ALEKSANDER CZYŃSKI
Adwokat Przysięgły
Obrońca konsystorski, poprzednio w Kaliszu zamieszkały, przeniósł swą kancelaryję do Piotrkowa, przy ulicy „Petersburskiej" w domu Bergemana. (3—2)

Z dziedziny marzeń.

Nie leczenie chorych osobników i wynajdywanie coraz nowych środków lekarskich, ale wskazanie momentów, sprzyjających powstawaniu choroby i środków zapobiegających jej rozwojowi, jednem słowem tak zwana profilaktyka zdrowia, stanowi najszczytniejsze zadanie medycyny i prawdziwą jej wartość życiową. Od lekarza wymaga się teraz nietylko znajomości leczenia, ale nieustającego także dozoru nad warunkami życia ludzkości, aby we właściwym czasie zniweczyć mógł wszelkie czynniki szkodliwe i pchnąć go na tor możliwie blizki od nowoczesnych wymagań hygieny.

W myśl tej zasady, coraz to częściej teraz wzywani są lekarze ze słowem doradczem w rozmaitych kwestyjach życia ludzkiego, aby, stosując w praktyce zdobycze nauki, niszczyli w zarodku zło, które, pozostawione będąc swojemu losowi, mogłoby się potem stać zgubą dla wielu. Każda wojna dawniej pochłaniała ogromną ilość ofiar wśród wojska; statystyka wykazuje, że część tylko ginęła od ran, znaczna zaś większość od tyfusów, stale grasujących w tym czasie, z powodu zbiegu najróżnorodniejszych wpływów szkodliwych. Od czasu zrozumienia przyczyn tak gwałtownego szerzenia się podczas wojny tyfusu i zastosowania odpowiednich środków zapobiegawczych, epidemija tej choroby nadzwyczajnie straciła na sile, a nawet w czasie wojny prusko-francuzkiej zupełnie już nie istniała. Niemniej przekonywający sposób skuteczności zapobiegawczej metody w medycynie, dała nam ostatnia epidemija cholery; pochłaniała ona liczne ofiary w tych tylko miejscowościach, gdzie wcale się jej nie spodziewano lub gdzie w celu ochronnym nic zrobionem nie było. Przy stosowaniu metody zapobiegawczej, wyrywa ona teraz zaledwie dziesiątki lub setki tam, gdzie dawniej tysiące padały. W innych miejscowościach zdołano ją stłumić w zarodku lub zupełnie nawet jej pojawieniu się zapobiedz. A wszystko to są zdobycze hygieny!

Komisyje sanitarne działały i dotąd działają z wielkim pożytkiem dla ogółu. W wielkich stołecznych miastach miały one lżejsze zadanie: pozostawało im tam sprawdzać, uzupełniać lub tylko czynić pewne poprawki w ustalonym już raz nazawsze systemie porządku. Zupełnie inaczej rzecz się miała w małych miasteczkach i osadach; tutaj cały porządek trzeba było wprowadzać nanowo: niebrukowane i bez rynsztoków ulice, domy mieszkalne pozostające w bezpośredniej łączności z oborą i chlewem, podwórza w całej swej długości zarzucone mierzwą i śmieciem, brak w nich ustępów i ścieków, większość studzien z wodą zaskórną najgorszego gatunku — wszystko to domagało się gruntownej zmiany i, wobec nawału wywiązujących się ztąd trudności i kwestyj, paraliżowało nieraz dobre chęci komisyj. Do tego jeszcze wstrętnie urządzone mykwy, duszne chedery i domy modlitwy, brudne do obrzydliwości piekarnie, jatki i sklepy artykułów spożywczych—wszystko to razem składało się na jedną całość niechlujstwa, o którem trudno mieć pojęcie, patrząc tylko powierzchownie i sądząc z pozoru. Jeżeli weźmiemy dalej pod uwagę niewiarę ludności w skuteczność zalecanego porządku i brak środków do ścisłego jego przeprowadzenia, to zrozumiemy, że w tych warunkach komisyje sanitarne mogły w części tylko wywiązać się z włożonych na nie obowiązków, nie szczędząc wcale ze swej strony zabiegu i trudów. Dzisiaj jeszcze małe miasteczka i osady są strasznie zaniedbane i brudne; to, co w nich zrobiono dla porządku, jest tylko małą cząstką tego, co zrobić by należało koniecznie. Kiedy minie obawa cholery i działalność komitetów rozwiązaną zostanie, wszystko wróci wtedy do dawnego porządku i zginie wszelki ślad tego, co z takim trudem zdobytem zostało!..

A czyż utrzymanie porządku jest wtedy tylko potrzebnem, kiedy widmo cholery zagrażać się zdaje? Czyż porządek nie jest koniecznym warunkiem powstrzymania rozwoju innych także chorób zaraźliwych? lub czy te ostatnie tak mało czynią spustoszenia wśród ludzi, że niewarto dla walki z niemi poświęcić pewnej dozy starań, zabiegów i nakładu?

Oto pytanie, na które odpowiedź nietrudną się zdaje. Ospa w przeciągu dwóch lat ostatnich zabrała w naszym kraju więcej ofiar, aniżeli w tym-że czasie cholera; są wsie, gdzie na nią prawie wszystkie dzieci wymarły. A tyfus, szkarlatyna, dyfteryt, krwawe biegunki, czyż nie pochłaniają o całe tysiące więcej ofiar, aniżeli byłoby to wtedy, gdyby warunki sanitarne były więcej pomyślne?

Jeżeli komisyje sanitarne przyniosły pożytek w walce z cholerą, to niemniej użytecznemi mogłyby być ciągle, gdyż chorób zaraźliwych nigdy nie braknie. Są przecież ludzie dobrej woli i chęci, którzy usług swoich dla dobra współbraci nie pożałują napewno; każdy lekarz nie poskąpi rad i wskazówek i w ten sposób *stałe* sanitarne komisyje utworzone być mogą.

Do składu takich komisyj nie figurantów potrzeba, którzyby tylko chwalić się chcieli swoją działalnością publiczną, ale ludzi prawdziwie dobrych i rozumnych, którzy by rozumieli cały pożytek przyjętych na się obowiązków i spełniać je sumiennie zechcieli. Każda osada lub gmina, sformowawszy u siebie stały komitet sanitarny i zakupiwszy chociażby pierwotnej konstrukcyi przyrząd do dezynfekcyi (koszt około 40 rubli), byłaby już w stanie skutecznie działać przeciwko wszelkiego rodzaju epidemijom chorób zaraźliwych i stopniowo krok za krokiem dążyć do podniesienia zdrowotności swojej okolicy.

Wyrwanie ze szponów śmierci chociażby tylko kilkudziesięciu ofiar corocznie, byłoby dostateczną nagrodą za trudy, i z lichwą wróciłoby wszelkie koszta, jakie poniesioneby w tym celu zostały. *D-r W.*

Z Miasta i Okolic.

— ***Święto umarłych*** (Zaduszki), jakie obchodzić będziemy za dni kilka, jest jednym z najpiękniejszych, najuroczystszych i najpoetyczniejszych dni w ciągu całego roku!

Ów związek kościoła żywych z kościołem umarłych—owo zetknięcie się dusz i chóralne modły w czasie smutnego, szeleszczącego zwiędłym liściem dnia jesieni—owe milijony drgających na grobach świateł o wieczornym zmierzchu — owo ogólne skupienienie ducha i smutek, kreślący niemal na każdym kamieniu, na każdym krzyżu, na każdym zwiędłym liściu dwa wymowne słowa *„memento mori”*—wszystko to tak nastraja człowieka, jak nic, nigdy, przez cały rok, nastroić go potem nie jest już w stanie!

Takiem jest święto umarłych!.. Skoro nadejdzie — idźmy w ich towarzystwo, zespólmy się z nimi myślą i sercem—módlmy się za nich i prośmy ich za siebie!...

— **Sprzedaże nieruchomości:** 1) Nieruchomość A 498/109 w m. Brzezinach, należąca do małż. Kąpe i zawierająca mórg 26 pr. 64 gruntu bez budynków, nabyli małżonkowie Frajszlewicz za rs. 1,915, 2) 280 m. nieużytku w Sulejowie, będącego dotąd własnością I. Rozenbauma i Wł. Wilde, nabył Tadeusz Suski za rs. 505, 3) *Bugaj* dzierżawa wieczysto czynszowa, położona tuż pod Piotrkowem w gminie Uszczyn, własność dotychczasowa Karwoskiego, zawierająca mórg 76, nabytą została za 13,125 rs. przez Maksymilijana Szlosberga, współwłaściciela zakupionego niedawno pod zakłady fabryczne Starostwa Piotrkowskiego.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali: Michał Gałanow kancelistą kancelaryi gubernatora; Mikołaj Liwanow—p. o. sekretarza izby skarbowej; radca dworu Jaśkiewicz—naczelnikiem stołu; radca honorowy Libicki —pomocnikiem buchaltera; sekretarz kolegijalny Cydzik—pomocnikiem naczelnika stołu tejże izby.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusze: parafij Grodziec p-tu będzińskiego ks. Markowski i parafii Semonia ks. Rykowski, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego—jak donoszą: „Petr. Gub. Wied.“

— **Ofiarowane** do rozporządzenia chóru amatorskiego przy kościele po-pijarskim, za odśpiewanie nabożeństwa żałobnego za ś. p. Józefa Dzierzbickiego, rs. 15, oraz takaż kwota za odśpiewanie nabożeństwa żałobnego w dniu 11 października, czyli razem *rs. 30*, chór przeznaczył na potrzeby kościoła po-pijarskiego.

— **Zimno** przenikliwe i niespodziane, jakie zjawiło się nagle po gorącym tygodniu „babiego lata,” rozproszyło spacerowiczów naszych kołowych, czyli (mówiąc utartym językiem różnych gazet) „naszych sprężystych.” Cykliści miejscowi, korzystając istotnie z przepięknej pogody zaprzeszłego tygodnia, odbywali codziennie dalsze lub bliższe wycieczki w okolice Piotrkowa i zamierzali właśnie jechać w liczniejszem towarzystwie do Tomaszowa Rawskiego, gdy nagle aura zrobiła figla i nastało przejmujące zimno, wiatr i słota. Gazety „Radomska” i „Kaliska“ opisują właśnie liczne wycieczki radomskich i kaliskich cyklistów podczas tych kilku dni pogody, poprzedzających obecne zimno. Kaliscy „kołowcy“ wyjechawszy raz trochę dalej, tak się zapędzili, że znaleźli się aż za granicą, w miasteczku Krotoszynie, na prowincyjonalnej wystawie owoców, będącej rezultatem pracy miejscowych ogrodników i okolicznych włościan.

— **Sprostowanie.** Pan *Jastrzębiec*, korespondent nasz z *Sosnowca*, nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Wiadomość podana przezemnie w № 41 „Tygodnia“ o zaofiarowaniu przez panią M., żonę dyrektora jednej z tutejszych fabryk, rs. 500 okazała się niedokładną. Do kasy komitetu budowy kościoła złożyła pani C. żona dyrektora Huty żelaznej Milowice rs. 500, ale kwota ta jest zebrana z drobnych ofiar pieniężnych, wnoszonych na ręce pani C., zamiast fantów.—Firma Jermułowicz i Bergman złożyła deklaracyję piśmienną komitetowi budowy kościoła, że się zobowiązuje *wszelkie* druki na zabawy koncerta i przedstawienia amatorskie drukować bezpłatnie. Na tombolę ogłoszenia i bileta drukowane były, w Dąbrowie, w tamtejszej drukarni pana Święckiego.—Przy tej sposobności nadmieniam, że dochód brutto z odbytej w dniu 24 września tomboli na rzecz kościoła, wyniosł rs. 6,765 kop. 80; wydatki zaś rs. 1260 kop. 90.—Czysty więc dochód wynosi rs. 5504 kop. 90+marek 34, fenigów 53 +20 franków i 20 krajcarów. Jest to suma już po zamknięciu rachunków osiągnięta.

Jastrzębiec.

— **Od p. Policmajstra m. Łodzi** otrzymujemy następującą replikę, którą w dosłownym przekładzie podajemy:

„W № 36 wydawanej w Piotrkowie gazety „Tydzień”, między innemi, wydrukowany był artykuł p. t. *Fabrykanci niemieccy w Łodzi*, w którym zwrócono uwagę, jakoby fabrykanci łódzcy nie przyjmowali do swoich fabryk na robotników ruskich poddanych i, jakoby nawet jeden z fabrykantów usunął z fabryki własnego swego krewnego, jako ruskiego poddanego.

Dobrze i dokładnie znane mi są stosunki wszystkich tutejszych fabrykantów do swych robotników i dlatego, w imię istotnej prawdy, podaję do wiadomości szanownych czytelników rzeczonej gazety, iż łódzcy fabrykanci rosyjskich poddanych z fabryk swoich nietylko że nie uwalniają, ale przeciwnie, starają się, o ile możności, dopełniać komplet robotników wyłącznie poddanymi ruskimi, wobec czego, wiadomość podana w № 36 „Tygodnia” kompletnie jest fałszywą” (*).

Policmajster m. Łodzi
Podpułkownik *Danilczuk*.

(*) Wiadomość tę zaczerpnęliśmy z *„Kuryjera Warszaw.“*, na które to źródło wyraźnie w artykule wzmiankowanym wskazaliśmy. (Przyp. Redak.).

— **Z Łodzi** donoszą do „Kur. Warsz“: Magistrat łódzki polecił budowniczemu miejskiemu sporządzić kosztorysy zabrukowania kilkunastu ulic oraz powiększenia liczby latarń gazowych. — Na wniosek zarządu jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, w sferach rządowych poruszono projekt utworzenia w Łodzi etatowej straży ogniowej. — Przemysłowcy tamtejsi wkrótce mają odbyć naradę w sprawie założenia szeregu tanich sklepów spożywczych dla robotników fabrycznych.—Projektowana od lat kilku stacyja meteorologiczna ma być w r. p. napewno urządzona; urzeczywistnieniem projektu zajął się energicznie jeden z większych kupców.—Grono łodzian zapoczątkowało myśl urządzenia w Łodzi dorocznych wyścigów konnych; inicjatorzy mają się zwrócić w tej sprawie do warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych.—Podjęte zostały nanowo starania około urządzenia czytelni bezpłatnej przy Towarzystwie Dobroczynności.

Ceny cukru w sprzedaży detalicznej w łódzkich składach kolonijalnych zostały obniżone, a mianowicie: funt cukru kostkowego kosztuje 17 kop., mielonego (faryna) 12 kop. i w głowach 17—17½ kop. —Na przedostatnim targu zbożowym płacono za korzec pszenicy rs. 5.50—5.70, żyta rs. 3.80—4, jęczmienia rs. 3.30—3.60 i owsa rs. 2.90 do rs. 3.15.

— **Kasa pogrzebowa.** Grono mieszkańców m. Radomia zamierza zorganizować kasę pogrzebową. Zadaniem nowej instytucyi samopomocy ma być udzielanie jednorazowych wsparć na koszta pogrzebu i pierwsze potrzeby rodzin, pozostałych po zmarłych członkach. Wsparcie ma być wypłacane rodzinie w ciągu 24 godzin po śmierci stowarzyszonego. Ustawa kasy oparta będzie na ustawie takiejże instytucyi, założonej w 1882-im w Porchowie w Cesarstwie.

— **Węgiel kamienny,** w skutek małej ilości takowego dostarczanej przez kopalnie krajowe, i z powodu gwałtownego zapotrzebowania przez fabryki łódzkie, znacznie się podnosi w cenie. Pomimo, że dziennie przychodzi tam do 200 wagonów węgla, place w składach prywatnych są zupełnie puste, gdyż wprost z wagonów na fury go zabierają. Cena węgla dochodzi już do 95 kop. i, jak przepowiadają hurtownicy, w bardzo krótkim czasie jeszcze się podniesie.

— **W szkole górniczej w Dąbrowie** rok szkolny już się rozpoczął; zaś przyjmowanie do zapisu kandydatów na praktykę zbliża się ku końcowi. Z decyzyi rady szkolnej, próby praktyczne stały się obecnie obowiązującemi, i to nie mniej nad 150 szacht węgla praktykant obowiązany jest wydobyć własnoręcznie w przeciągu półrocza. Do chwili obecnej, zapisało się kandydatów 48. W tym roku ukończyło szkołę 22, z których niektórzy dostali bezzwłocznie posady sztygarów, dwóch zaś korzystne miejsca w Hucie Bankowej—jak zapewniają korespondenci do gazet.

— **Pożar w Dąbrowie.** W d. 11 b. m. o g. 10 wieczorem wszczął się pożar w miejscowości zwanej „Hechlówką“, własności p. Rechnica. W przeciągu kilku minut trzy budynki były już w ogniu, a brak na razie odpowiedniego ratunku sprzyjał strasznemu żywiołowi. Po niejakim czasie przybyła straż z Sielca, niektóre kopalnie przysłały sikawki i, po kilkogodzinnym ratunku, udało się ogień przytłumić. Najwięcej popisała się odwagą młodzież szkoły, a z pośród niej odznaczył się p. Fi..., który z narażeniem własnego życia ratował ludzi i rzeczy.

— **Teatr amatorski.** W d. 15-ym b. m. w Dąbrowie amatorowie wystąpili z widowiskiem teatralnem na cel dobroczynny; odegrano komedyję „Wicek i Wacek.” Tłumnie zebrana publiczność darzyła hucznemi oklaskami szanownych amatorów. Czysty dochód wynosił przeszło 150 rs. a przeznaczony został na ubogich. Inicyjatorowi i reżyserowi tego widowiska, p. Gielg., jak niemniej i szanownym amatorom za podjętą w dobrym celu pracę należy się szczere podziękowanie.

— **Sklep dominium Buk,** o otwarciu którego pisaliśmy w swoim czasie, jak się dowiadujemy, świetnie prosperuje. I nie dziw, gdyż spólnicy, przy doborowym gatunku produktów, dają dość umiarkowane ceny.

— **Huta Bankowa** otwiera wkrótce w Warszawie biuro handlowe. Szefem biura będzie p. Charles.

— **Z Sosnowca** piszą do „Kur. Codz:“ Fundamenty pod nowy kościół są już na ukończeniu i w d. 29 b. m. odbędzie się uroczyste założenie i poświęcenie kamienia węgielnego. Mieszkańcy tutejsi starają się o założenie parafii i cmentarza grzebalnego; dotąd bowiem jeden i drugi mieszczą się w oddalonej o wiorst kilka Czeladzi.—Z powodu ulewnego deszczu, koncert umyślnie sprowadzonej z Bytomia orkiestry i świetnie fajerwerki, nie przyszły do skutku; w tydzień później dopiero, odbył się koncert i spalono ognie sztuczne. — Dla szybszej wymiany pociągów osobowych, których na tutejszej stacyi wiedeńskiej jest 24, zbudowano i otwarto drugi peron. — Od d. 1 października, drogi zagraniczne wprowadziły zimowy rozkład jazdy pociągów. Pociąg nr. 159 (Wrocław - Warszawa), łącząc się z kuryjerem nr. 2, przybywa obecnie o g. 9 m. 58 wieczór. — Nowa rampa została już pobudowaną i w tych dniach do użytku komory oddaną będzie.—Grono amatorów krząta się nad wystawianiem „Klubu kawalerów.“

Wiadomości Bieżące.

= **„Upominek”** dla Orzeszkowej, z okazyi zeszłorocznego jubileuszu głośnej autorki polskiej, jak pisze „Kraj”, opuścił już

prasę. Jest to książka zbiorowa, obejmująca 288 utworów prozą i wierszem, napisanych przez wielbicieli talentu i pracy Elizy Orzeszkowej. „*Upominek*" polecamy serdecznie czytelnikom naszym, a za „Krajem" przytaczamy z „Upominka" prześliczny sonet Adama Asnyka:

Jak ptaki, kiedy odlatywać poczną,
Gromadnie ciągną w dal przestrzeni siną,
A horyzontu granicę widoczną
Raz przekroczywszy, gdzieś bez śladu giną—
Tak pokolenia w nieskończoność mroczną
Nieprzerwanemi łańcuchami płyną,
Nie wiedząc nawet zkąd wyszły, gdzie spoczną,
Ani nad jaką wznoszą się krainą?

W chmurach i burzy, czy w blasku promieni,
Podległe skrytych instyktów wskazówce,
Lecą, badając wązki szlak przestrzeni,
Który im znaczą poprzedników hufce
I grę przelotną tych świateł i cieni,
Jakie w swej krótkiej dostrzegą wędrówce.

= **Bank włościański w gubernijach Królestwa Polskiego.** W r. 1892 bank włościański w gub. Królestwa Polskiego wydał spółkom włościańskim 100 pożyczek, a mianowicie: 19 w gub. warszawskiej, 15 w gub. kaliskiej, 14 w kieleckiej, 8 w łomżyńsiej, 16 w lubelskiej, 25 w piotrkowskiej i 6 w radomskiej.

= **Podniesienie taryf.** Poczynając od d. 1 października st. st. dotychczasowe taryfy przewozowe specyjalne, z Łodzi do Moskwy, Petersburga, Rygi i odwrotnie, podniesione zostały prawie o 60—70 procent. Zmiany te wywołają zapewne podwyżki cen na wyroby bawełniane i białe, jako produkty tańsze, gdyż nie mogą pozostać bez wpływu na towar wartości rs. 3—6 za sztukę, w stosunku do którego różnica wyniesie kop. 45—50 na 3 sztuki wagi jednego puda. W fabrykacyi droższej, jak wyrobów wełnianych z wełny czesankowej, nowa podwyżka taryfy przejdzie bez większego wrażenia.

= **„Warsz. Dniewn."** pisze: „Bilety kredytowe dawniejszej formy, jak wiadomo od 1-go maja 1894 roku będą wycofane z obiegu. Przemyślni synowie Izraela, umieli z tej okoliczności wyciągnąć dla siebie pożytek. Jak tylko żyd dowie się, że ten lub ów włościanin posiada wspomnione bilety, zaraz się u niego zjawia, i porozmawiawszy o tem i o owem, zaznacza w końcu, że wielu ludziom przepadły teraz pieniądze dlatego, że papierki dawnej formy utraciły swą wartość. Są tacy włościanie, którzy nie dowierzając żydom, udają się do kas powiatowych i tam o istocie rzeczy się dowiadują, ale są i tacy, którzy pozwalają się żydom oszukiwać. Otrzymaliśmy kilka doniesień o tego rodzaju wypadkach. Człowiek nieoświecony, uwierzywszy żydowi, że dawne bilety kredytowe są wycofane z obiegu, oddaje mu je. Żyd oświadcza, że może je sprzedać tylko drogą tajną i co najwyżej za trzecią lub czwartą część nominalnej ich ceny. Władze policyjne i sądowe nie są w stanie śledzić tego rodzaju oszustw, gdyż żydzi starają się przekonać swe ofiary, że w razie, gdyby o takiej sprawie się dowiedziano, to obaj będą pociągnięci do odpowiedzialności."—Wobec tego, „Dziennik Warszawski" proponuje, że należy wszelkiemi siłami starać się o rozprzestrzenienie między ludem istotnych wiadomości o biletach kredytowych dawnego wzoru, i kończy tak: „życzyćby należało, ażeby duchowieństwo i nauczyciele wiejscy objaśniali o tem włościan i wogóle ludzi nieoświeconych."

= **Przemysłowcy radomscy.** W d. 15 b. m. odbyło się w Radomiu posiedzenie reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców radomskich, otworzone przez prezydenta p. Cennera. Odczytano sprawozdanie rachunkowe za pierwsze półrocze r. b. i protokół komisyi rewizyjnej. W ciągu tego czasu zapisało się do kasy 218 członków, wykreśliło się 128. Pożyczki na weksle wzrosły o rs. 19,916, z zabezpieczeniem papierów procentowych; zmniejszyły się o rs. 9,280. Zysk wynosi rs. 5,836; niewypłacono dywidendy na rs. 3,750; wkłady stowarzyszonych wynoszą rs. 92,555. Na lokacyi kapitałów rs. 377,961. Wszystkich pożyczek na papiery procentowe, za poręczeniem osobistem i wkładów udziałowych rs. 486,649; kapitał rezerwowy rs. 33,553. Oto główniejsze cyfrowe dane, które, wraz z innemi szczegółami sprawozdania, obecni przyjęli do wiadomości.

= **Cykliści.** „Sprężyści" radomscy krzątają się energicznie około zorganizowania klubu. Pan K. Sokołowski, najstarszy sportsmen kołowy w Radomiu, zajmuje się przygotowaniem ustawy, która ma być dołączona do prośby o zatwierdzenie klubu. Ustawę cyklistów radomskich opracowano na podstawie ustawy Tow. sprężystych w Kaliszu. Podanie o zatwierdzenie ustawy ma być w tych dniach wniesione na ręce JW. Naczelnika gubernii. Tak pisze „Gaz. Rad."

= **Z Petersburga** donoszą, że w Cesarstwie i Królestwie istnieje już 42 klubów i towarzystw miłośników sportu kołowego.

Przemysł i Handel.

Znany przemysłowiec warszawski, p. Jan Wróblewski, pod którego firmą od lat 50 egzystuje w Warszawie słynna fabryka czekolady, pierników i świec woskowych, oprócz kilkunastu różnych medali, jakie zdobył na rozmaitych wystawach dawniejszemi czasy—otrzymał świeżo, w roku bieżącym 1893, najwyższe nagrody w dyplomach honorowych i medalach na wystawach: w Brukseli, Marsylii, Gandawie, Hadze i Genewie, a nadto, stanął jeszcze do konkursu i spodziewa się zdobyć podobne odznaczenia na wystawach w Chicago i Petersburgu.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Kredyt dla ziemian.** W numerze 224 „Słowa," czytamy w korespondencyi z Kijowa o niezwykle ważnem, a zbawiennem rozporządzeniu otwarcia kredytu właścicielom ziemskim (na sola-weksle), z którego korzystać mogą wszyscy ziemianie, których majątki nie są zadłużone w bankach ziemskich powyżej 65% ich rzeczywistej wartości. W naszych gubernijach, bezpieczeństwo dla takich pożyczek, daleko korzystniejsze dla banku przedstawia warunki. Taksa dóbr przez Tow. kred. ziem, w hypotekach dóbr objawiona, jest niższą i jawniejszą od taksy dóbr Cesarstwa; nasze życzenia stawiają 50% obdłużenia jako maximum gwarancyi dla banku w pożyczkach (na sola-weksle), co także na korzyść bezpieczeństwa banku przemawia. — Nie wiemy, ile przyznano kredytu wekslowego w Cesarstwie poza obdłużenie dóbr 65% ich wartości; w każdym razie musi on chyba przechodzić 80% wartości dóbr. Uwidocznia się postawiona cyfra 75% przez nas jako najzupełniej uzasadniona dla naszego kredytu wekslowego, to jest 25% poza pożyczką Tow. kred. ziem., która dochodzi tylko do 50% wartości dóbr, maxymalnie dochodu.

Korzystanie tylko przez ziemian z tego kredytu już w Cesarstwie przez banki otworzonego, niedostatecznie w korespondencyi z Kijowa objaśniano: „pożyczki te, z terminem rocznym 5% powinny być w terminie wypłacone, a następnie sumę przyznaną znowu wypożyczyć można." Zapewne bank nie zmusza właściciela dóbr do wzięcia całej przyznanej mu pożyczki, raczej czerpie on z niej w miarę potrzeb gospodarskich. Otóż w tem leży cała doniosłość kredytu wekslowego, par excellence terminowo obowiązującego, żeby kredyt ten nigdy w całości wyczerpanym nie był. Dobry i przezorny gospodarz tak używać winien kredytu, żeby zawsze zostawić wolne miejsce do takiej wysokości, którąby dozwoliła, w razie nieprzewidzianej klęski gospodarskiej, nowym wekslem, zeskontowanym na kilka dni przed terminem, wypłacić dawny weksel. Tak robili wszyscy ci ziemianie, którzy mieli więcej jak dostatecznie zaspokojny na potrzeby gospodarskie kredyt wekslowy w b. banku polskim. I dlatego, dla tych wszystkich, był kredyt ten dobrodziejstwem i na takim kredycie nie bank nie stracił, chociaż kredyt ten był dawany tylko na podstawie opinii dañej bankowi przez osoby zaufania. Ci zaś wszyscy, którzy kredyt wekslowy mieli zamały, jednoczasowo spotrzebowali go i żadnej im korzyści rzeczywistej nie przyniósł.

Jednocześnie—mówi korespondent z Kijowa—kantor rozpoczął wydawanie pożyczek na zastaw zboża. Towarz. dróg południowozachodnich już od lat kilku udziela pożyczki na zastaw wysyłanego temi kolejami zboża.

Kronika giełdowa.
17 Października.

Wyjątkowo wahania kursu rubli były tym razem większe, albowiem wynosiły 1 markę. Ostatecznie jednak skończyło się na starem, czyli nic się nie zmieniło. Skutkiem braku gotowizny weksle zagraniczne były względnie tanie. Na polu papierów publicznych wciąż przeważała słaba tendencyja, gdyż nabywcy zachowywali się wyczekująco. Zapłacono za 5% Listy Ziemskie 99.50, a za $4\frac{1}{2}$% 9.8 20 do 98.10 przy ciągłem zaofiarowaniu. Listy M. Warszawy oddawano od 100.30 do 100.10, gdy zaś Listy m. Łodzi ofiarowano po 99; Wileńskie 5% Listy obniżyły się na 99.25, a Oblig. Likwidacyjne kupowano po $99\frac{3}{4}$. Papiery rządowe nieco mocniej się trzymały: Listy Likwidacyjne 96; Wewnętrzna 4% Pożyczka 94.15 do 94.36; Premjowe Pożyczki 240; 2.7 i $192\frac{1}{2}$. Kurs akcyj silnie zwyżkowo nastrojony: Dnieprowskie z 870 poszły na 920. Podług notowań Biura Bankowego Gazety Losowań płacono: za *marki*: $47\frac{1}{4}$; za *franki*: $37\frac{1}{4}$; za *guldeny*: $76\frac{1}{4}$.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 11 (23) października we wsi Ręczno na sprzedaż bydła i żyta w snopach, ocenionego na 124 rs.

— 12 (24) października na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż fortepijanu i mebli od sumy 244 rs.

— 19 (31) października tamże, na sprzedaż bydła, od sumy 185 rs.

— 2 (14) listopada w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż działku ziemi ornej i łąki bez zasiewów i budynków, 4 morgi przestrzeni w osadzie Koniecpolu, od sumy 400 rs.

Lista Firm i Osób, które nadesłały dotąd ogłoszenia do Numeru Gwiazdkowego „Tygodnia."

Z Warszawy: J. Wróblewski—fabryka pierników; „Ormonde"—fabryka welocypedów; „Leliwa" — Ekstrakt i karmelki słodowe; Grossmann — fabryka fortepianów; Alfred Grodzki—narzędzia rolnicze; T. Gwizdziński—fabryka armatur; Żołtowski — skład krawiecki; J. K. Głaziewicz—wyroby złote, srebrne i platerowane; W. Kreusch — księgi buchalteryjne; A. Popławski—fabryka pierników; Hipolit Majewski—krople i eliksir amerykański; St. Majewski—fabryka ołówków; Wł. Holewiński—Bazar szkolny.

Z powiatu Będzińskiego: Sosnowicka fabr. szkła—Sosnowice; „Towarzystwo Mogunckie" fabr. kwasów mineralnych — Gzichów; Dawid Rozenblum, skład sukna i kortów Będzin; G. Ottmann & C-o, fabryka esencyi octowej — Srodula; M. Jüngster i S-ka, cegielnia parowa—Łazy; D. Sercarz, browar parowy—Będzin; Gustaw Hoinkis—skład wędlin—Sosnowiec; J. H. Meitlis—skład żelaza, Będzin; B-ia Herziger—browar parowy—Będzin; Tillmans i Oppenheim—będzińska walcownia cynku, Będzin; Paul Czock—stolarnia, Sielce; Ł. J. Borkowski—węgle kamienne, żelazo, cement, Dąbrowa, Warszawa; Adam Bergmann— dom bankiersko-komisowy, Sosnowice; Henryk Kohn—dom bankiersko-komisowy—Sosnowiec, Będzin; W. Meyerhold—dom handlowy, wapienniki—Sosnowiec, Środula; Wł. Lewandowski—skład wędlin—Sosnowiec; J. S. Potok—dom bankiersko-handlowy—Będzin; Janusz Malinowski—fabryka śrótu i minium—Sielce; Jan Piechulek—cegielnia parowa—Będzin; W. Lesicki—fabryka cegły ogniotrwałej—Dąbrowa.

Z Piotrkowa: E. D. Nowak—tartak parowy.

(d. c. n.)

— **Z Koprzywnicy.** (Nadesłane). W ostatnich kilku latach mojego pobytu w Koprzywnicy, piękny organ tutejszy, wskutek braku wiatru, stawał się coraz słabszym i mniej odpowiadającym obszerności kościoła Koprzywnickiego; dlatego, gruntując się na kilku podziękowaniach w pismach publicznych p. Kołodziejskiemu i ufny w pomoc Bożą i ofiarność moich parafjan, wezwałem p. Władysława Kołodziejskiego, aby do Koprzywnicy przybył, i powierzyłem temuż, przez kontrakt spisany pomiędzy mną jako Proboszczem a p. Kołodziejskim. restauracyję organu. pod warunkami: sporządzenia nowego cylindrowego miechu, zastosowanego do wielkości organu, kopulacyi nowych klawiatur, manuałowej z pozytywem, i przejrzenia całej wewnętrznej konstrukcyi organu. P. Kołodziejski, o ile na tem znać się mogę, wywiązał się z całego zadania sumiennie, uczciwie i za cenę przystępną, bo za rs. 400, które w dwóch ratach w ciągu lat dwóch mają być spłacone. Miałem sposobność poznać p. Kołodziejskiego z jego pracowitości i wysokiej religijności, którą nietylko on sam ale i jego pomocnicy się odznaczają. Przymioty p. Kołodziejskiemu przezemnie przyznane, dają, jak sądzę, dostateczną rękojmię wszystkim moim Braciom Duchownym powierzania mu robót, bądź przy restauracyi, bądź budowie nowych w kościołach swoich organów, mając to przekonanie, że kto pracuje z Bogiem i dla chwały Bożej, chleba mu nigdy braknąć nie może.

Te kilka wyrazów niech będą wyrazem wdzięczności mojej i moich parafjan za sześciotygodniową w Koprzywnicy pracę p. Kołodziejskiego.

X. J. Wosiński, Kanonik.

OGŁOSZENIA.

REPREZENTACYJA i GŁÓWNY SKŁAD
RUSSKO-FRANCUZKIEGO
Towarzystwa Akcyjnego „PROWODNIK"
poleca
KALOSZE GUMOWE
hurtowo i detalicznie
LINOLEUM (posadzki, dywany i chodniki korkowe)
WYROBY GUMOWE.
BRAUNSTEIN & MEISEL,
Senatorska 22. Filja Nalewki 8,
(„Mon." 1755) *Telefon Nr. 794.* (6—1)

K. I. FREELANDT
Skład aparatów i przyborów fotograficznych, dla fotografów i amatorów.

Telefony, Dzwonki i przybory elektryczne.
Instalacyje uskuteczniają się po cenach jaknajniższych.
w Warszawie ul. Hr. Berga № 2, róg Krak.-Przedmieścia.

Składy firmy znajdują się nadto: **w Petersburgu, Moskwie i Charkowie.**
(W. B. O. 7,359) (10—7)

7 wiorst od stacyi kolei Gorzkowice do sprzedania w każdym czasie
Kolonija Włościańska
Około trzech włók,—w tej liczbie ziemi ornej mórg 65, łąki mórg 12, lasu wysokopiennego mórg 10, z prawem rybołówstwa na przestrzeni 82 mórg wody, na bardzo przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w hypotece miejskiej w Piotrkowie. (3—2)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI
z miodu, słodu i ziół leczniczych.
Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA" w Warszawie
ulica Zgoda № 5.
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(Raj. i Fr. № 7,411) (10—3)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

OSOBA
do towarzystwa
młoda, władająca językami francuzkim i niemieckim, oraz posiadająca muzykę, pragnie w porządnym rodzinnym domu przyjąć miejsce. Bliższa wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—2)

SKŁAD FUTER
i KONFEKCYI DAMSKIEJ
K. DRABIKOWSKIEGO
w CZĘSTOCHOWIE, II-ga Aleja, dom p. Leopolda Kohna,
poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju futer krajowych i zagranicznych w najlepszych gatunkach. Przyjmuje obstalunki na wszelkie okrycia **damskie** jakoto: rotundy, palta paryzkie, żakiety angielskie, oraz futra **mezkie**, palta futrzane i płaszcze, które wykonywa podług najświeższych żurnali Paryzkich i Wiedeńskich.
Wielki wybór mufek, kolnierzy, boa, czapek damskich i mezkich. — Włoskich materyjałów na pokrycia i kostiumy, kapeluszy filcowych, oraz czapek mundurowych i cywilnych.
Przyjmuje do wyprawiania surowe materyjały futrzane.
Ceny nader przystępne! (3—1—2)

J. CYBULSKI i S-ka
Warszawa, Srebrna № 4, telefonu № 706
SOSNOWICE DOM ZAJĄCA
Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla kamiennego
Polecają węgle kamienne, z najlepszych marek, koks, oraz węgiel kowalski.
Dostawa akuratna, ceny nizkie.
(W. B. O. № 8,128) (12—2)

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-LEŚNE
Warszawa, Marszałkowska № 154
posiada stale na składzie
Posadzki dębowe, massywne i fornirowane
w najlepszym gatunku i rozmaitych rysunków, **z własnych fabryk na Wołyniu.** Ceny przystępne.
(Raj. i S-ka № 4962) (10—3—2)

Włodzimierza Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.
SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—18)

Pokój kawalerski
z osobnem wejściem, z usługą i samowarem lub bez, do wynajęcia w każdym czasie. Dom Zomera, „Odeska" I-e piętro. (2—1)

Droga Żelazna
IWANGRODZKO-DĄBROWSKA
podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu **Strzemieszyce-Garbatka № 9,781** z dnia 29 kwietnia st. st. r. b. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie J. N. Englardowi. (3—2)

PRACOWNIA
Kapeluszy Damskich
przy ulicy Moskiewskiej
w domu W-go Stronczyńskiego w officynie zaopatrzoną została w **znaczny wybór fasonów i gotowych kapeluszy** na bieżący sezon (3—2)

Do pracowni
ZOFII
Dom pana Popowskiego na piętrze
potrzebne
uczenice.

15 wiorst od Gorzkowic, są do sprzedania w każdym czasie
DWA FOLWARKI
jeden ziemi ornej 83 mor., łąk 18 m., zagajników 10 m.; drugi ziemi ornej 52 morgi, łąk 11 m. zagajników 10 m.
Osada młynarska
stawu 1 morga 30 pr., łąk 10 m., ornej ziemi 19 m., zagajników 9 m.
Bliższe szczegóły w kancelaryi rejenta Filipskiego w Piotrkowie u pana Krajewskiego. (3—3)

Droga Żelazna
IWANGRODZKO-DĄBROWSKA
podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu **Dąbrowa Wied. Tomaszów № 251** z dnia 1 (13) września r. b. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 5 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Michałowi Szwejcerowi. (3—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

siły go opuściły i padł zemdlony odurzony—bez ruchu i czucia!

Jednakże po chwili odzyskał przytomność. Teraz już nie lękał się śmierci! Przeciwnie, widział, że życie mu się uśmiecha, miał nadzieję, że hrabia da mu eliksir długiego życia.

W pierwszej chwili nie dostrzegł, że drzwi balkonu nie były zamknięte. Dla odświeżenia powietrza hrabia pozostawił je otwarte; firanka spuszczona przyćmiewała światło lampy.

Przez kilka chwil pozostał bez ruchu, po za tkaniną poruszaną powiewem wiatru.

W tej samej chwili Gilda znużona niepokojem i głodem osunęła się na dywan i zasnęła snem twardym, przy dźwiękach muzyki i wesołych okrzyków dochodzących ją z sali balowej.

Palma wybornie panował nad szarpiącym go niepokojem. Darzył gości swych niesłychaną uprzejmością i starał się zapomnić jak szczególną i niebezpieczną wkrótce ma rozpocząć próbę!

Wprost niego siedziała Molda Komorn. Hrabia nie spuszczał oka z jej bladej twarzy. Myślał, jak słodko będzie ofiarować temu dziecięciu, dręczonemu przez ojca, niezliczone bogactwa i życie pełne rozkoszy i zbytku. Dla tej anielskiej piękności należało dobrać odpowiednio bogate ramy.

Ona, nie zdawała się widzieć zachwytu, odbijającego się w oczach starca; od czasu do czasu zamieniała parę słów z Salome, lub rumieniła się pod spojrzeniem Paulusa. Po raz pierwszy znajdując się na tak wspaniałym balu, czuła się więcej pomięsza-

ną niż zachwyconą. Salome zdziwiona, olśniona, po raz pierwszy też widziała się obok młodej dziewicy wysokiego rodu, przemawiającej do niej z dobrocią—zapominała też o wyroku, przepowiadającym jej śmierć przedwczesną.

Abraham Zek dotrzymał obietnicy i okazał się szczodrobliwym dla młodego dziewczęcia. Haftowana perłami suknia z białego atłasu harmonizowała z bladą jej cerą, rozjaśnioną czarnemi oczyma, w których czytać można było pragnienie życia.

Abraham Zek wypróżnił szkatułę z drogiemi kamieniami, by przyozdobić swe dziecie. Pożerał ją oczyma, a kiedy podczas rozmowy z Moldą dostrzegł uśmiech na jej ustach, pomyślał, że jeśli Salome obejść się nie może bez towarzystwa Moldy, kupi jej ją za cenę złota. Zek zbyt dobrze znał Komorna i wiedział, że tego rodzaju tranzakcyja byłaby możliwą... Jeśli Salome tego zażąda, pożyczy on hrabiemu tyle złota, ile zechce pod warunkiem że Molda nie opuści jego dziecięcia.

Gdy tak rozmyślał, w jaki sposób z pięknej i dumnej Moldy Komorn mógłby uczynić towarzyszkę Salome, córka węgierskiego arystokraty czuła, coraz to żywszą, a nieprzepartą sympatyję do młodej żydówki. Zrozumiała odrazu cierpienia jej i czuła że może jej przynieść ulgę. Nie pytając, co jest przyczyną jej boleści, pragnęła wszelkiemi sposobami wyrwać z jej serca smutną tajemnicę. Sama znosząc wieczne męczarnie, wiedziała, czem jest cierpienie.. Myśl o nierówności ich światowego położenia nie postała nawet w jej umyśle.

Pomimo, iż przewidywał, jakie go przyjęcie czekało w zamku nad Dunajem, w tę jednak stronę zwrócił swe kroki. Zdala widział jego oświetlony fronton. Jakże słodko mogło płynąć życie w tej książęcej siedzibie! W tej chwili właśnie ojciec jego przyjmował świetne grono gości. A on wygnany, jak żebrak, wracał nędzniejszy jeszcze. Czy spodziewał się wzruszyć serce hrabiego?

Nie, Marjo po ostatniej z ojcem rozmowie stracił już wszelką nadzieję. Ale hrabia Palma tak dumny i uparty, nie odmówi przecież synowi schronienia i eliksiru na zagojenie rany.

W przeciwnym razie, pozostawał mu tylko jeden środek—groźba i zemsta nad ojcem.

Jeżeli ten odepchnie go jak psa—zamieszka w Budapeszcie, wyjawi swe nazwisko, swą nędzę — i ojciec, przez obawę skandalu, zmuszony będzie wyznaczyć mu dożywotnią pensyję.

Marjo nie kłamał, mówiąc, że pragnie spoczynku.

Po burzliwem życiu, po tylu bezsennych nocach spędzonych na grze, marzył z rozkoszą o śniadaniu codziennie jedzonem, wieczorem zaś o spoczynku na wygodnem łóżku. Czyż jednak używać kiedy będzie tych przyjemności, któremi dotąd tak pogardzał?..

Czuł gorączkę, przyśpieszał więc kroku, aby przybyć do bramy zamkowej zanim zamknięta zostanie.

Potrzebował na to godziny czasu. Przybył zapóźno, krata była już zamknięta. Uczepił jej się dwoma rękami i ciekawe wejrzenie zapuścił w podwórze.

— Strzeż się więc! bo zdaje mi się że twój ojciec w zbyt dobrych jest z nim stosunkach.

— I to właśnie doprowadza mnie do rozpaczy! Ale nie jestem dzieckiem. Łatwiej stracić posag niż wolność—a ja moją zachowam, bądź pewna!.. Mówiłam ci, że w liczbie młodych ludzie, przedstawiających mi się jako tancerze, nie wielu stanęłoby w rzędzie ubiegających się o moją rękę. Po cóż więc dawać im sposobność do rozmowy nawet chwilowej. Jestem dumną i podejrzliwą i jeżeli kiedy wyjdę za mąż—to tylko z miłości.

— Ale co ciebie zmusza do tej bojaźliwej ostrożności?

— Chcę uniknąć zetknienia z tym światem, który moim nie jest, a na którym ukazuję się jak obca, choćbym tak poznać go pragnęła.

— Jesteś zrujnowaną Moldo — to prawda — ale należysz do starożytnego rodu. Imię twej rodziny zapisane jest w kronikach Węgier.. Zdajesz się być również pobłażliwą jak dobra, a jednakże, kto wie, czy nie cofnęłabyś się odemnie ze wstrętem, gdybyś wiedziała, że...

— Że jesteś żydówką Salome? nieprawdaż? Czy to wywołało rumieniec wstydu na twarz twoją?

— Wiedziałaś więc o tem?.. wiedziałaś Moldo?

— Pochodzenie twoje masz wyryte na czole.

— Jak znamię Kainal—z goryczą szepnęła żydówka.

— I nie oddalasz się odemnie Moldo?— dodała po chwili nieśmiało,—kochasz mnie jeszcze?

— Tysiąc razy więcej.

W tej chwili pusto było wokoło. Służba znużona całodzienną pracą, udała się do kuchni.

Marjo widział sznur od dzwonka—lecz czy odźwierny, widząc go w tym stanie, zechce wpuścić go po za kratę?

A przecież musi pomówić z ojcem.

Wtem przypomniał sobie o tylnej fasadzie zamku, po nad przepaścią. Zbierając siły, zwrócił się w tamtą stronę. Wkrótce zatrzymał się przy skale, na której zamek był zbudowany. Odgłosy instrumentów muzycznych, zapewne z sali balowej pochodzące, dochodziły aż do niego, i wściekłość nim miotała. Na domiar nieszczęścia, czuł opanowujący go sen; ten nieprzyjaciel człowieka wśród mrozu—sen, z którego się nie budzi. Trzeba było zwalczyć go siłą woli. Marjo powstał.

Opierając się obydwiema rękami o skałę, zaczął się czołgać i po wielu trudach doszedł do frontonu zamku, wygiętego ponad przepaścią.

Słaby blask lampy, wychodzący z pokoju po nad przepaścią na pierwszem piętrze, oświecał szczyt żelaznego balkonu i Mario przypomniał sobie, że to był właśnie pokój hrabiego.

Tam było zbawienie! W tym pokoju, gdyby go mógł dosięgnąć—byłby ocalony!

Jeszcze jedno usiłowanie... jeden jeszcze wysiłek, lecz czy go dokonać zdołał!..

Po trzykroć oczy Marja zmierzyły rozdzielającą go od okna odległość; trzy razy tracił nadzieję.

— Jestem zgubiony—szepnął.

Był młody; to też pragnął żyć i w tej chwili

zdawało mu się, że byle dotarł do pokoju ojca, wszystko byłoby zapomniane i hr. Palma przygarnąłby do serca marnotrawnego syna.

— Gdyby tylko nie on! gdyby nie ten Paulus przeklęty!—szeptał.—Jeśli tylko uda mi się ułagodzić ojca, zemszczę się nad nim, albo w razie potrzeby potrafię go usunąć ze swej drogi. Gdyby tylko dostać się na balkon!

Wprost Maria, z korzeniami wrośniętemi w skałę wznosił się olbrzymi dąb, ogołocony z liści. Obszar pnia, grubość gałęzi silnie pozaginanych, robiły wrażenie jakby olbrzymich schodów, jakby drabiny sięgającej prawie balkonu. Wzrok młodzieńca na nim się zatrzymał. Pomimo osłabienia, czuł, iż się nań wdrapać potrafi i, idąc jak po wschodach, dojdzie do wierzchołka.

Skoro myśl ta opanowała umysł Marja, postanonowił ją natychmiast wykonać.

Zrzucił płaszcz, wyciągnął nóż z kieszeni i utkwił go w pniu. Miał więc pierwszy stopień. Z cierpliwością, pomimo bólu, Marjo posuwał się zwolna z gałęzi na gałęź, odpoczywał chwilę i znów szedł dalej.

Każdy krok sprawiał mu ból—lecz każdy krok zbliżał go do celu. Jeszcze chwila odwagi, a będzie ocalony!

Miał już wejść na jedną z ostatnich gałęzi, gdy nagle ta załamała się i Marjo zsunął się, wydając okrzyk przerażenia! Sądził, iż wpada w przepaść; szczęściem zdołał uchwycić grubą gałęź, zatrzymał się przez chwilę i znów z ostatnim wysiłkiem posunął się naprzód i doszedł nakoniec do balkonu. Tu

Obie młode dziewczyny unikały zgiełku, obiedwie chętnie zatrzymywały swe spojrzenia na Paulusie.

Wychowaniec Palmy widział dobrze wejrzenia Moldy — lecz nie dostrzegł blasku czarnego oka Salome.

Zabawa szła ochoczo; wyborne wina pobudzały dowcip i wesołość. Mathias Rath dzielił radość powszechną. Opowiadając tu i owdzie zabawne anegdoty i złośliwe uwagi, co chwila wyjmował notatnik i coś w nim zapisywał — to uwagę jakąś, to dowcipne słówko... Jak lekarz szuka pulsu u chorego dla przekonania się o stopniu gorączki, tak Mathias Rath nie zapomniał zaznaczyć wyrazu fizyjonomii Palmy; żadna faza nie uszła jego uwagi. Chciał go mieć zanalizowanym, objaśnionym, rozczłonkowanym przed i po doświadczeniu. Krytyk i sceptyk od urodzenia był on zwolennikiem nauk ścisłych i wielbicielem głębokiej wiedzy hrabiego Palmy; nie wierzył jednak do ostatniej chwili w możliwość dokonania cudu.

Bezwątpienia hrabia leczył cudownie; lecz dowodziło to tylko, że jako lekarz znał swoją sztukę lepiej od kolegów. Pomiędzy niezaprzeczoną jego zdolnością i wiedzą, jaką sobie przyznawał w wyrabianiu złota, a odmładzaniem starców dzięki eliksirowi długiego życia — otwierała się przepaść; a tej Mathias Rath jeszcze nie przeskoczył... Że majątek hrabiego był olbrzymim, być to mogło,— że go rozrzutnie wydawał — to jego tylko osobiście obchodziło,—lecz że, rzucając do tygielka najpodlejsze kruszce, wyciąga z niego czyste złoto— temu trudno było także uwierzyć.

Kobiety szczególnemi względami darzyły hrabiego Palmę. Każda z nich pragnęła zaskarbić sobie względy jego. Jeżeli mógł przywracać młodość tym, którzy ją utracili, czy nie łatwiej przyszłoby mu zachować ją tym, które ją posiadają jeszcze!..

Była dziesiąta, a Palma o północy zamierzał wypić cudowny eliksir.

Po wieczerzy i koncercie nastąpił bal.— Molda biedna i Salome siedziały na ustroniu.

— Dlaczego nie chcesz tańczyć Moldo?—spytała Salome.

— A ty dlaczego przekładasz ten samotny kącik nad świetną zabawę w sali balowej?..

— Bo mnie, z powodu wady serca, tańczyć niewolno—odpowiedziała żydówka.

— Dla mnie znów tego rodzaju przyjemności są zupełnie obojętne.

— Jednakże ci świetni panowie, z twego pochodzą świata, Moldo?

— Tak i nie, Salome.

— Jakto?

— Widzisz, ci panowie urodzeniem tylko a nie majątkiem, należą do tego co ja świata. Oni mają majątek—ja jestem zrujnowaną — a wiesz, że dziewczęta bez posagu, za mąż nie wychodzą.

— Owszem, za alchemików którzy wyrabiając złoto nie troszczą się chyba o posag młodej żony—odpowiedziała uśmiechając się żydówka.

—Cicho Salome—cicho, przerażasz mnie na Boga?

— Czy zamiar ten nie podoba ci się Moldo?

—Wolałabym umrzeć, aniżeli zostać żoną hrabiego?